

## **Dzień ofiar ludobójstwa komunistycznego**

Jaki był osobisty stosunek Stalina do kwestii masowych mordów na jeńcach wojennych? Na dokumencie szefa NKWD Ławrientija Berii z 5 marca 1940 roku widzimy zamaszysty podpis Stalina, będący wyrokiem śmierci na 22467 Polakach. To był ten decydujący podpis, ale nie jedyny, bo wraz ze Stalinem podpisali się inni sowieccy gensecy: Mołotow, Woroszyłow i Mikojan. To miało sprawiać wrażenie kolegialnej, „praworządnej” decyzji. I jako taka w Rosji nadal zachowuje swój charakter. Świadczą o tym nieudane próby rehabilitacji ofiar Katynia przed rosyjskim wymiarem sprawiedliwości podejmowane przez rodziny pomordowanych, wszechobecne pomniki Stalina i powszechne manifestacje Rosjan z portretami ludobójcy. Dokument zagłady z 5 marca 1940 roku jest jak dotąd jedynym odkrytym dowodem zbrodni ludobójstwa państwa sowieckiego na polskich jeńcach wojennych, bo rosyjscy historycy „znajdują tylko to, co każe im się znaleźć”, jak słusznie zauważył Wiktor Suworow. Mamy prawo sądzić, że katyńskie ludobójstwo obejmuje łącznie ponad 54 tysiące ofiar, polskich żołnierzy przytrzymywanych w Sowietach w czasie II wojny światowej.

Gdy 13 kwietnia 1943 roku niemieckie radio zakomunikowało światu o rozstrzelaniu przez Sowietów polskich oficerów, komunikat opatrzony był komentarzem o tym, jak to jeden rząd sprzymierzonego państwa wymordował połowę korpusu oficerskiego innego sprzymierzonego państwa. Goebbels dostał potężną

propagandową broń do ręki - możliwość poróżnienia koalicjantów i swój cel osiągnął. Sprawa Katynia zamroziła polsko-sowieckie stosunki w czasie wojny i stała się tematem tabu w czasach PRL-u. Jeszcze w 1989 roku, kiedy trwały przygotowania do Okrągłego Stołu, osobisty doradca gen. Wojciecha Jaruzelskiego, płk red. Wiesław Górnicki gwałtownie protestował przeciwko publikacji w jednym z periodyków, który umieścił słowo Katyń w kontekście sowieckiego zbiorowego morderstwa na polskich jeńcach. W winę Rosjan nadal nie wierzą lewaccy dziennikarze polskiej edycji „Le Monde Diplomatique. Red. Jarosław Pietrzak pisał rok temu: „Marksizm ma tę przewagę, że pomimo propagandowego zawłaszczenia przez niektóre państwa jest teorią prawdziwie uniwersalistyczną, w przeciwieństwie do obłąkańczego nacjonalizmu i antykomunizmu, których wykwitem jest najnowsze dzieło „Katyń” Andrzeja Wajdy”. Tak samo jak lewacy na Zachodzie myśli służba celna, KGB oraz sąd na Białorusi. Ostatnio Sąd Rejonowy w Brześciu uznał, że zarekwirowany jednemu z pasażerów w przez białoruskich pograniczników magazyn filmowy „Arche-Paczatak” zawiera treści ekstremistyczne i sądownie nakazał zniszczenie gazety. Cóż takiego tam napisano? W recenzji z filmu Katyń Andrzeja Wajdy znalazło się zdanie „Sojusznicy - nazista i czekista, pochylili się nad mapą”. Gdyby KGB mogło pewnie, by i zniszczyło stare kroniki filmowe, w których zachowało się dużo wspólnych sowiecko-niemieckich dokumentów sojuszu z 1939

roku, na czele ze wspólną paradą zwycięstwa w polskim Brześciu nad Bugiem.

Wiemy, na czym polegała sowiecka perfidia, dzięki której nadal nie możemy odnaleźć grobów naszych żołnierzy. Istnieje taka zasada, pisał Wiktor Suworow, że „W centrum miasta, na widoku stawia się wielkie gmazysko NKWD. Żeby wszyscy się bali. A za miastem, dom wypoczynkowy, magazyny, ośrodek szkoleniowy, niedaleko stacja kolejowa, miejsca egzekucji. Gdyby w mieście coś się wydarzyło, jakaś klęska żywiołowa, zamieszki, rewolta, to NKWD nie traci kontroli. Będzie kierować z jakiegoś malowniczego, podmiejskiego zakątka”. Tak wyglądały zapewne inne Katynie. Miejsca kaźni były doskonale ukryte. Wykonawcy zbrodni, potajemnie nagrodzeni medalami i rublami, zachowali milczenie po dziś dzień.

Jaki był osobisty stosunek Stalina do mordów? Alan Bullock, autor biografii Stalina cytuje Amerykanina Cipa Bohlena, który był uczestnikiem kolacji w ambasadzie radzieckiej w Teheranie pod koniec grudnia 1943 roku. Stalin zaproponował wówczas Churchillowi zlikwidowanie 50 tysięcy oficerów niemieckich, jeńców wojennych, twierdząc, że jest to jedyna droga do skutecznego zniszczenia III Rzeszy. „Premier Wielkiej Brytanii wstał wówczas od stołu i oświadczył, że ani jego rodacy, ani on sam nie chcą mieć do czynienia z masowymi egzekucjami. Gdy Stalin nie przestawał nalegać, powtarzając, że trzeba rozstrzelać 50 tysięcy oficerów, a Elliot Roosevelt, syn prezydenta, poparł go entuzjastycznie, Churchill opuścił salę

z wyrazem niesmaku na twarzy". Co wówczas zrobił Stalin? Dogonił Churchilla, a następnie „oparł mu ręce na ramionach i zapewnił, że nie mówił serio, po czym nakłonił go do powrotu”. A co by było, gdyby Churchill zaakceptował pomysł Stalina? A skąd wzięła się u Stalina liczba 50 tysięcy oficerów niemieckich? Nie 20 tysięcy czy 100 tysięcy, ale właśnie 50 tysięcy, czyli liczba, którą musiał znać z meldunków od swoich funkcjonariuszy z NKWD. Tylko NKWD wiedziało, że zabito łącznie ponad 50 tysięcy polskich oficerów i podoficerów. Czy Stalin podczas tej rozmowy z Churchillem nie chciał uzyskać zgody na wymordowanie takiej samej liczby jeńców niemieckich. Czy w przypadku zgody nie liczył na zamknięcie ust wolnego świata w sprawie wymordowanych polskich oficerów? Taka interpretacja jest wielce prawdopodobna. Stalin potrzebował alibi, pośrednich współników swojej zbrodni w sowieckich Katyniach. I w zasadzie znalazł. Dopóki trwała wojna z III Rzeszą Związek Sowiecki był potrzebny Zachodowi. Dzięki temu Stalin mógł wystąpić w Norymberdze w roli oskarżyciela. Od tego czasu współpraca Stalina z Hitlerem poszła w zapomnienie. Jeszcze wiosną 1989 roku Andrzej Gromyko przekonywał niemiecki tygodnik „Der Spiegel”, że tajnego paktu Stalina z Hitlerem w ogóle nie było. Nic dziwnego, że przeciętny Rosjanin nic nie wie o pakcie Ribbentrop-Mołotow, a wszelkie próby podważania zwycięskiej, historycznej roli Rosji w obaleniu faszyzmu

uznawane są „kłamstwo” i karane z godnie z uchwaloną ostatnio ustawą przez sądy karne.

My zaś będziemy pamiętać i takie „szczegóły”, jak to, że na konferencji Gestapo i NKWD w Krakowie 6 listopada 1939 roku, Niemcy odmówili przyjęcia do swoich obozów większej części jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, że 5 miesięcy później, 5 marca 1940 roku Stalin złożył swój zamaszysty podpis pod decyzją najszybszego załatwienia tego problemu, rozstrzelania polskich żołnierzy.

Będziemy pamiętać szczególnie w dniu 5 marca, zgodnie z życzeniem Księdza Prałata Zdzisława Peszkowskiego, który uważał, że dzień ten powinien być międzynarodowym dniem pamięci ofiar ludobójstwa komunistycznego.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 5.03.2009